



Wielkopostne Rekolekcje ze Słowem Bożym

I tydzień - 14-19 marca 2011

Poniedziałek, 14 marca - Mt 25, 31-46

Post i jałmużna otwierają oczy. Człowiekowi zabieganemu w codziennym życiu trudno czasem dostrzec pewną normalność w patrzeniu innych. Taką normalnością jest patrzenie z z troskaniem i gotowością do pomocy. Słowo Boże nie pozostawia wątpliwości – dążenie do świętości to naśladowanie samego Boga, który w Jezusie Chrystusie pochyla się nad ludzkimi niedolami. To także moje zadanie. Najpierw wypada zobaczyć czy nie mam sobie czegoś do zarzucenia w codziennych relacjach wobec ludzi. W pracy, w domu, na ulicy... To ważne, bo nieraz nie widać jak bardzo innych nie szanujemy a nawet raniemy. Zwłaszcza widać to w odniesieniu do słów „nie będziesz wydawał niesprawiedliwych wyroków”. Potem przychodzi czas, aby zgodnie z prawdą odpowiedzieć sobie na pytanie o moją pomoc wobec potrzebujących. Czy w ogóle potrafię tak na innych patrzeć – z troskaniem? ”Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.” Tu na pewno chodzi o troskę związaną z codziennym przeżyciem. Jednak przecież nieraz trzeba też podnieść kogoś, kto upadł w wierze. To też wyraz troskania i gotowości do udzielenia pomocy. Wymaga odważnego mówienia o Bogu i o wierze. Czy mam odwagę mówić o mojej wierze? Czy potrafię przyznać się do Boga? Jakim świadkiem wiary w codziennym życiu jestem dla innych?

Wtorek, 15 marca - Mt 6, 7-15

Słowo. Mój potok słów. Nieraz bardzo bezmyślnych i bez zastanowienia nad tym, jak bardzo bolesnych dla tych, którzy słuchają. A przecież usta, którymi wypowiadam nieczne i zbędne słowa, mogą wypowiadać słowa pociechy i błogosławieństwa. Wzorem niech będzie słowo Boga, które „nie wraca bezowocnie”. Potok słów to także czasem moja modlitwa. A przecież Jezus mówi: „nie bądźcie gadatliwi jak poganie”. Modlitwa jest lustrem, które pokazuje czy potrafię wyjść z postawy egocentryzmu w stronę autentycznej miłości bliźniego. Ileż to razy modląc się wołam: „potrzebuję”, „daj mi”, „błagam, pomóż mi”, „proszę o cud dla mnie” i zapominam, że inni nawet już modlić się nie potrafią. ... Darem miłości jest modlić się za innych i ten czas osobistej rozmowy z Bogiem w większym wymiarze ofiarować bardziej za drugiego człowieka niż za siebie. Jak wygląda moja modlitwa? Czy jest darem dla innych czy tylko mówieniem Bogu o sobie?

Środa, 16 marca - Łk 11, 29-32

Jezus, Jego Słowo jest wezwaniem do nawrócenia. A nawrócić się, to zmienić swoje życie o 180 stopni, a więc radykalnie, stanowczo, jednoznacznie. Tak jak zmienili swe życie mieszkańcy Niniwy po nawoływaniu Jonasza (por. Jon 3, 1-10). Nawrócić się, to odwrócić się od swego złego postępowania. Tylko czy dobrze widzę zło w sobie, które wymaga nawrócenia? Czy jestem podobny do królowej Saby, która przybyła do Salomona, by słuchać jego mądrości? (por. 1 Krl 10, 1-10). Muszę podejść do Jezusa, do Jego Słowa z pragnieniem w sercu, by znaleźć prawdziwą mądrość. Ta mądrość to przede wszystkim rozpoznanie swego grzechu, tego z czego mam się nawrócić. A może jest we mnie targowanie się z Bogiem. *Jak dasz mi jakiś znak, spełnisz jakąś prośbę, to wtedy się nawrócę.* Jestem przedstawicielem plemienia przewrotnego, jeśli tak podchodzę do Jezusa. Jedyne Jego Słowo jest dla mnie wystarczającym

znakiem, wezwaniem do nawrócenia. Słowo, które realizuje się w tym, kto z wiara je słucha i wypełnia.

Czwartek, 17 marca - Mt 7, 7-12

Wyobraź sobie Jezusa, który zbliża się do mnie, do moich bliźnich z rodziny i wspólnoty, gromadzi nas razem we wspólnocie. Daje do zrozumienia, że chce nam wszystkim coś ważnego przekazać. Będę wsłuchiwał się w Jego słowa. Usłyszę ciepły i pełny miłości głos: „Proście, a będzie wam dane”. Jezus składa wyraźną obietnicę. Wspólna modlitwa, jedność w proszeniu Go, ma w sobie wielką moc. Jest radością Jezusa. Co mogę powiedzieć o praktyce wspólnej modlitwy w moim domu rodzinnym, wspólnocie? Czy modlimy się wspólnie? Czy omadlamy razem ważne dla nas wydarzenia, intencje? „Szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam...” Jezus nalega. Każde następne Jego słowo kryje w sobie nowe zaproszenie i nowe obietnice. Czy naprawdę Mu wierzę? Co mogę powiedzieć o mojej wytrwałości w modlitwie? Jezus powołuje się na dobroć samego Ojca. Ona jedyna jest wystarczającym dowodem na to, że Bóg zawsze udzieli mi tego, co dobre – jeśli Go będę prosił. Jaki obraz Boga Ojca noszę w swoim sercu? Czy wierzę, że jest dobry dla mnie? Przywołam w pamięci osoby, od których doświadczyłem najwięcej dobroci. Kto to jest? Jezus mówi do mnie: „Popatrz, jeśli oni okazali ci tyle dobroci, o ile bardziej dobry jest dla ciebie Ojciec”. Wszelka dobroć pochodzi od Niego. W serdecznej modlitwie zwrócę się do Jezusa, aby objawił mi dobroć Ojca. Będę powtarzał w sercu modlitwę: „Ukaż mi dobroć Ojca”.

Piątek, 18 marca - Mt 5, 20-26

Usiądę blisko Jezusa i z uwagą będę się wsłuchiwał w każde Jego słowo. U początku Wielkiego Postu Jezus każe mi przeprowadzić rachunek sumienia z postawy wobec bliźnich. Poproszę Go o łaskę dobrego rozeznania. Najpierw mam przypatrzeć się mojej sprawiedliwości. Jezus przestrzega mnie przed suchym podchodzeniem do wymagań prawa miłości. Czy potrafię dawać innym więcej

niż muszę? Gniew na brata i złośliwe słowa potrafią ranić śmiertelnie. Są jak „nieopanowany ogień”, który pali i niszczy. W oczach Jezusa podlegają szczególnemu napiętnowaniu. Czy nie „pielęgnowuję” w sercu gniewu, z którego nie chcę zrezygnować? Czy nie ranię kogoś złośliwym słowem? Oddam Jezusowi mój nieugaszony gniew i złość. Będę modlił się za osoby, które zraniłem. Mój udział w Eucharystii jest znakiem jedności z Bogiem i ze wszystkimi ludźmi, ponieważ On kocha każdego. Czy są w moim życiu osoby, z którymi się nie pojednałem? Kto to jest? Czy jestem gotów pojednać się z nimi? Jezus zwraca mi uwagę, abym nie zwlekał z pojednaniem. Wprowadza ono w iluzję, że „jeszcze mam czas...”. Zwlekaniem gotuję sobie przyszłość pełną cierpienia. Wtulę się w Jezusa. Oprę moja głowę na Jego sercu. Będę wytrwale prosił Go, aby uleczył moje serce z gniewu i niezgody: „Jezu, daj mi serce ciche i pokorne”.

Sobota, 19 marca - Mt 1, 18-25

Józef – milczący świadek Ewangelii. Ewangelisci nie notują żadnego zdania, które wypowiedział. Józef uczy nas, że najlepszą mową jest czyn, konkretna postawa, bez zbędnych słów. *Ite ad Joseph* – Idźcie do Józefa – powiedział faraon do Egipcjan, gdy nastał głód w ich ziemi (por Rdz 41, 55). To powiedzenie tradycja odnosi do św. Józefa. „Idźcie” nie tylko w sensie uciekania się do niego i prośby o wstawiennictwo, ale przede wszystkim w sensie naśladowania, brania przykładu. Józef przeżywa rozterki. Nie wie, że Maryja poczęła mocą Ducha Świętego. Chce według swej sprawiedliwości oddalić ją potajemnie. Gdy jednak rozpoznaje wolę Bożą, bez wahania się jej podporządkowuje. To wielka sztuka w naszym życiu – rozpoznać to, czego chce Bóg i poddać się temu, wypełnić wolę Bożą. Czy naprawdę usiłuję rozpoznawać to czego chce ode mnie Bóg w konkretnych sytuacjach życiowych? Czy na modlitwie i rozważaniu Słowa Bożego zadaję Bogu pytania? Czy jestem z Bogiem w nieustannym dialogu?